Rok XVty. Nr. 31.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 8. po Zielonych Świątkach, dnia 3. Sierpnia 1851.

Religia.

Przemienienie Pańskie.

(6. Sierpnia.)

Wziął Pan Jezus Piotra i Jakóba i Jana, brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką, Tabor zwaną, i przemienił się tam przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce, a szaty jego stały się białe, jak śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz, z nim rozmawiający. A Piotr rzekł do Jezusa: „dobrze nam jest tu; jeźli chcesz, uczyńmy tu przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, Eliaszowi jeden.“ Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem. Jego słuchajcie.“

A usłyszawszy uczniowie jego, upadli na twarz swoję, i bali się bardzo. A przystąpiwszy Jezus, dotknął się ich, i rzekł im: „wstańcie, a nie bójcie się.“ A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus mówiąc: „Nikomu nie powiadajcie widzenia tego, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.“

To przemienienie krótko było przed męką i śmiercią Zbawiciela naszego. I dla tego przepowiedziawszy Chrystus Uczniom swoim tę mękę i cierpienia, które go czekały; tę śmierć krzyżową, na którą szedł; zasmucił ich serca, i nadwerężył w nich nieco tę wiarę, którą w nim mieli, jako w Messyaszu, Bogu prawdziwym. Ale tego nie chciał, aby gdy ta śmierć okropna nastanie, oni zupełnie zwątpić mieli. Przeto jeszcze przed śmiercią chce im okazać swe Bóstwo, chwałę swego Majestatu. I dla tego wybiera trzech Apostołów: Piotra, Jana i Jakóba; bierze ich na górę Tabor, i tam się przed nimi przemienia. Mojżesz i Eliasz, to jest stary zakon i prorocy, dają tu Chrystusowi świadectwo, iż on jest oczekiwanym Zbawicielem świata. — Jako tu się Chrystus przemienia, tak też przemienił cały świat pogaństwa, zabobonów i przesądów; przemienił ziemię ucisku w królestwo swoje niebieskie, a nas przemienił z synów potępienia w dzieci swoje, powracając do Ojca Przedwiecznego, od któ-

rego przez grzech odpadlim. Wielka ztąd dla nas wypływa nauka, gdyż przemienienie siebie samych jest naszym tu na ziemi celem; a skoro my siebie samych przemienim, wtenczas się cały świat sam zmieni. Lecz czy my się zmieniamy? Zobaczmy.

My wiemy, że tylko przez jedność i zgodę szczęście sobie zgotować możem, a tu ileż niesnasek, kłótni, wymówek, obrażań! Biada nam! jeżeli zobopolna miłość i ufność wzajemna, z zgodą i jednością u nas nie zamieszka!

My wiemy, że gdy idzie o dobro ogółu, tam nietylko zdrowie, majątek i życie, ale nawet własne zdanie i przekonanie oddać powinniśmy, aby była jedność i zgoda; a tu ileż zdań różnych, przeciwnych sobie, co psują ową jedność i zgodę, a przeto psują drogi wiodące do szczęścia, do zbawienia.

My wiemy, że oświata rozumu i wykształcenie serca naszém jest zadaniem, że bez tego biada nam! a tu ani myśleć o zabiegach o oświatę, o nauki, bo na to czasu nie mamy, bo na to nakładów potrzeba. Mamy czas, mamy nakłady na zatrudnienia lekkie, co nam żadnéj korzyści nie przynoszą; mamy czas, mamy i pieniądze na niepotrzebne procesa i swary, albo téż zabawy i uciechy, ale na nauki nie ma czasu, szkoda pieniędzy. Czyż to myślicie o naukach? o szkołach? Dzieci wiejskie jedne za młode, drugie już minęły 14 lat, potrzebne są w domu, — a któż paść będzie? — a któż piastować? — pełno wymówek. — A gdyby wam Pan Bóg wcale dzieci nie dał, jaka wtenczas byłaby rada? „Wolałbym być gęsią takich rodziców, jak ich dzieckiem,“ powiedział jeden mędrzec, i dobrze powiedział, bo bardziéj się tacy Rodzice o gęsi starają, jak o własne dzieci. Tacy Rodzice są nieprzyjaciołmi swych dzieci, i ciężki za nie Bogu rachunek oddadzą.

A dzieci bogatszych czy się uczą? a pocóż im nauka? odziedziczą majątek wielki i dosyć im na tém, że będą majętnymi głupcami, że będą osłami obciążonemi śrebrem. — Ci, coby się chcieli wykształcić i wyuczyć wszystkiego, nie mogą, gdyż im zbywa na potrzebach; a Towarzystwo Naukowéj Pomocy nie może wszystkich wspierać. A wiecież czemu? bo wy wcale tego Towarzystwa nie wspieracie. Spytajcie się, czy który z was płaci? na to nie macie pieniędzy; na wydatki niepotrzebne, na stroje żon, na wódkę, to macie; — wsparcia dla dzieci niejeden od tego Towarzystwa wymaga, a cóż wy dajecie? I ślachcie płacić się sprzykrzy na wasze dzieci, jeżeli wy tak mało rozumu będziecie mieli, że sami nie będziecie zasilali tego Towarzystwa; bo dla kogoż ono jest? dla was, i dla waszych dzieci, aby zdatniejsze chłopaki wyśli na ludzi, a nie zmarnowali zupełnie niepotrzebnie swych zdolności. — Jeżeli się nie zmienicie, biada wam! i waszym dzieciom biada!

My wiemy, że bez poświęcenia nic nie zrobim, że bez poświęcenia życia i szczęścia nie wskrzesim? a tu ileż samolubów, sobków między nami! co żyją tylko dla siebie, co na drugich się tylko oglądają, ostrożni, bo szkoda majątku! Pogarda dla takich sobków! hańba tym wszystkim! co żyją tylko dla siebie, a nie dla drugich. Chrystus się za wszystkich poświęcił, i wylał krew swą przenajświętszą; poświęcaj-

my się téż tak jedni za drugich, a z Chrystusem zmartwychwstaniemy ku żywotowi szczęśliwemu. — Idźmy za Chrystusem, naśladujmy go. Chrystus przyszedł na świat, aby przemienił świat, i dzisiaj go przemieni, bylebyśmy tylko chcieli sami siebie przemienić i przetworzyć gnusność, sobkostwo, niesnaski, ciemnotę i nałogi, w pracowitość, skrzętność, poświęcenie, zgodę, jedność i chęć do nauki, i wszelkie cnoty. — Tym sposobem możemy i powinniśmy się dołożyć do tego dzieła, by szczęście niebieskie nas powitało. Skoro się tak przemienim, wtenczas nam i Chrystus dopomoże. „O! przemień dobrotliwy Ojcze! wszystkie nasze utrapienia, które tu ponosimy, w radość i wesele, bo w twojém ręku cała nasza nadzieja. Już nie karz nas więcéj, ale się zmiłuj nad nami, którzy siebie samych przemieniamy, abyśmy się stali godnymi współdziedzictwa chwały Chrystusowéj. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego Amen.“

Kilka uwag do Medycyny domowéj.

(Ciąg dalszy.)

Do gruntowniejszego poznania choroby koniecznym jest jeszcze, oprócz przyczyn, bliższy i dokładny opis rozmaitych, z organizmu wydzielonych materyj. I tak, jeżeli chory:

1. Womitował, trzeba nadmienić, czy to się działo w początku choroby? czy się powtarza codziennie? kiedy? czy zaraz po zjedzeniu czegoś, lub też w półgodziny, lub późniéj? czy womity choremu ulgę sprawiły? Trzeba się przekonać, czém chory womitował: czy to, co jadł? czy też samą tylko flegmę ze żółcią? czy krew, albo ropę? i t. d.

2. Podczas kaszlu, trzeba na to zważać: czy kaszel jest krótki, bardzo częsty i suchy? czy chory kaszląc ma kłucie w prawym lub w lewym boku? czy wyrzuca flegmę białą, zieloną, lub téż z krwią pomięszaną? czy flegma ta nie ma podobieństwa do ropy z wrzodu i czy nie cuchnie? Daléj, czy chory więcéj kaszli, leżąc na lewym boku, a mniéj kiedy na prawym leży, i przeciwnie. Trzeba wreście patrzeć i na to, ile téż chory w przeciągu pewnego czasu wypluje. Żeby zaś można lekarzowi dobrze opisać flegmę, lub mu ją pokazać, powinien cierpiący ciągle pluć w wielką szklankę, napełnioną do połowy wodą czystą.

3. Podczas istnienia dyaryi, trzeba umieć oznaczyć ilość stolców od godziny do godziny; również wiedzieć, jak stolce wyglądają? czy nie są zmięszane z krwią lub ropą? czy wodniste i obfite? czy chory nie czuje przy każdém wypróżnieniu gwałtownego rznięcia? czy się nie wydyma i wśród tego wielkiego nie ma bólu.

4. Uryna, czyli mocz, w rozmaitych chorobach rozmaitą jest nietylko co do ilości, ale i jakości; dlatego ją pod tym względem dobrze lekarzowi opisać trzeba. Wiedzieć więc należy: ile uryny od chorego w przeciągu pewnego czasu odchodzi? jaki jest stósunek pomiędzy ilością napoju, którym sobie chory pragnienie gasi, a ilością wydzielonéj uryny? Daléj trzeba na kolor zważać: czy ona wygląda jak woda? czy podobna

do koloru cytrynowego? czy jest czerwona, żółta, przezroczysta, lub mętna, podobna do uryny bydlęcéj? W dalszém śledzeniu i na woń zważać się powinno. Żeby zaś wszystko to można widzieć, trzeba urynę wlewać w naczynia szklanne, i to za każdą razą w osobne. Końcem przekonania się, jakim zmianom uryna po kilkugodzinném staniu podlega, trzeba ją w tychże naczyniach na oknie, lub gdziekolwiek na ustroniu, postawić, żeby jéj nikt nie poruszał. Uważać więc po kilkunastu godzinach trzeba: czy się na powierzchni uryny nie utworzył mały obłoczek przezroczysty, błyszczący? czy na dno szklanki opadł proszek biały, lub czerwonawy? i t. d. Lud pospolity ma zwyczaj przynoszenia uryny lekarzowi we flaszeczce, sądząc, że tenże z niéj chorobę pozna i stósowne przepisze lekarstwo; tymczasem podobna uryna słabe tylko światełko na poznanie choroby rzuca, już to, że jest zmąconą, już téż, że z saméj tylko uryny nic pewnego wnioskować się nie da.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Zdarzyło mi się być niedawno w towarzystwie pań bardzo bogatych, gdzie, jak to kobiety, pokazywały sobie wszystkie swe kosztowności, perły, brylanty, szale. — Jedna tylko spokojnie sobie siedziała, i wcale na to nie zważała. „Pokaż i ty, co masz drogiego,“ zagadniono ją zewsząd. Na to przywołała swe dzieci, bardzo dobrze wychowane, a wskazując na nie, odrzekła: „Oto moje złoto, oto moje brylanty.“

Cokolwiek mówimy, było mówione; cokolwiek piszemy, było pisane; cokolwiek działamy, inni to już działali; zgoła, nie masz nic nowego pod słońcem.

Bajka
(z Jachowicza).

Oko Boskie.

W wieczornej dobie
Chciał listeczek spocząć sobie.
Tu i ówdzie na przemiany
Lekkim wiatrem kołysany,
Jak dziatki śród kolebeczek,
Zasnął listeczek.
Biały motylek usiada,
Skrzydełka składa.
Sen go znuża,
Oczki zmruża,
I na gałązce spoczywa.
Luby księżyca promyk nadpływa,
Na powietrzu się unosi,
Słodką w koło woń roznosi,
I budzi ze snu listek i motyla.
Jeden i drugi oczki odchyla,
Odchyla i znowu zmruża,
Bo ich sen znuża.
„Czuwaj ty za nas, promyku,“ mówili;
„Skończyliśmy dzionek miło,
Nic złegośmy nie czynili,
Dobrze się czasem zrobiło,
I chcemy spocząć w kąciku:
Czuwaj ty za nas, promyku!“ —
I promyk czuwał nad niemi. —
Bądźcie, dziateczki, dobremi,
Biegnijcie w zawód ochoczy,
A gdy zechcecie w wieczor skleić oczy,
Jak ten promyk księżyca, tak zawsze i wszędzie
Oko Boskie nad wami we śnie czuwać będzie.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)